10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 18 fen. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 72 mm) 1.50 Rm. Drobne za słowo 12 fen. (tylko dla osób prywat.); dla poszuk. pracy 10 fen. Pierwsze słowo tłusty druk najwyżej 2 słowa 20 fen.

Rok I. | Nr. 7.

Kraków, piątek 8 marca 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm., z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Całe Włochy pod silnem wrażeniem rabunku węgla przez Anglję.

Rzym, 7 marca. Zatrzymanie włoskich okrętów węglowych stanowi temat dnia rzymskich dzienników porannych, które nie tają swojego niezadowolenia z powodu gwałtu, dokonanego przez Anglję i stwierdzają, że postępowanie to wywołało we Włoszech falę oburzenia, czego niedwuznacznym dowodem jest demonstracja protestacyjna studentów przed konsulatem angielskim we Florencji.

„Messagero" wskazuje na powagę sytuacji i podkreśla, że zatrzymanie kilku okrętów włoskich z węglem niemieckim, których transport opóźnił się wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych,

skomplikowało i zaostrzyło zatarg angielsko-włoski.

Dyplomatyczna i polityczna doniosłość tego zatargu została zupełnie wyraźnie podkreślona przez **protest rządu włoskiego.** Zagadnienie odpowiedzialności za ewentualny dalszy rozwój wypadków w obecnym sporze między obu państwami przybrało jeszcze poważniejsze formy, niż to zostało wyrażone w nocie włoskiej.

Należy stwierdzić, że **strona brytyjska nie złożyła dotychczas bynajmniej żadnego dowodu tego ducha porozumienia i pragnienia przyjaznego załagodzenia sporu, o jakim wielokrotnie zapewniała w dniach ostatnich.**

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Anglja celowo nie chciała uniknąć tego faktu dokonanego, który dziś swoim całym ciężarem gatunkowym

musi zaciążyć na dalszym przebiegu sporu.

Wprost nie chce się wierzyć, jak Londyn może tak beztrosko własnem postępowaniem przyczyniać się do szkód, jakie mogą wyniknąć z tego zatargu dla istotnych interesów W. Brytanji, jeżeli właśnie teraz, w momencie powszechnego naprężenia, uważa za stosowne wywoływanie trudności międzynarodowych lub nawet zyskiwanie sobie nowych nieprzyjaciół.

Po zatrzymaniu włoskich okrętów węglowych, co jest równoznaczne z zajęciem całkiem wyraźnego stanowiska przez Anglję, wydają się zupełnie niepotrzebne zapewnienia o dobrej woli, jakie wciąż jeszcze ukazują się w prasie angielskiej.

„Popolo di Roma" podkreśla przedewszystkiem

jednomyślną zgodę wszystkich krajów neutralnych

na postępowanie Włoch i odpiera angielskie próby wykrętów, zmierzające do przesunięcia sprawy na fałszywe tory przy pomocy prawniczych kruczków.

Wszystkie kraje neutralne, występujące solidarnie z Włochami, **protestują przeciw gwałtom, jakich Anglja dopuszcza się,** wykorzystując swoją pozycję państwa prowadzącego wojnę.

Najlepszym dowodem, iż postępowanie Anglji było bezprawne jest to, że rząd brytyjski **nie może znaleźć argumentów prawnych na uzasadnienie swego postępowania.** Londyn usiłuje, przy pomocy właściwych sobie metod, wykręcić się od odpowiedzi na zasadnicze pytanie postawione mu przez Włochy i tem samem przyznaje się do popełnienia bezprawia.

ka jasno, że postępowanie Anglji może pociągnąć za sobą poważne następstwa.

Dziewięć włoskich parowców odprowadzonych do kontroli kontrabandy.

Amsterdam, 7 marca. — W ciągu wtorku i środy zostało 9 parowców włoskich odprowadzonych do stacji kontroli kontrabandy w dokach w pobliżu miasta portowego Deal.

Wśród odprowadzonych statków znajdują się następujące: Irala, Absirtea, Numidea, Catarina, Felice i cysterna Loxasso. Nazwy dalszych trzech statków nie są dotychczas znane.

Zerwanie włosko-angielskich rokowań gospodarczych.

Medjolan, 7 marca. — Rokowania gospodarcze pomiędzy Włochami i Wielką Brytanją zostały dziś zerwane bez rezultatu. Delegacja angielska powraca w najbliższym czasie do Londynu.

Włoscy studenci protestują.

Rzym, 7 marca. — Jak „Popolo di Roma" donosi z Florencji, grupa studentów, na znak protestu przeciw samowolnej blokadzie brytyjskiej usiłowała urządzić demonstrację przed gmachem konsulatu angielskiego. Do demonstracji jednak nie doszło z powodu interwencji policji, poczem studenci, przy zachowaniu zupełnej dyscypliny rozeszli się, śpiewając hymn rewolucji faszystowskiej.

Wrażenie w Jugosławji.

Białogród, 7 marca. — Dzienniki jugosłowiańskie publikują na miejscach naczelnych i w formie sensacyjnej wiadomości o brytyjskim zamachu na włoskie okręty węglowe. Dzienniki wstrzymują się wprawdzie narazie z zajęciem własnego stanowiska w tej sprawie, jednak z tonu ich sprawozdań wyni-

Dotkliwy cios dla Rotterdamu.

Co piszą dzienniki holenderskie o brytyjskim zamachu na włoskie okręty węglowe.

Amsterdam, 7 marca. — Prasa holenderska przynosi w sensacyjnej formie wiadomości o zajęciu włoskich okrętów węglowych przez Anglików.

Pisma podkreślają przy tem, że w stosunkach włosko-angielskich nastąpić miało widoczne zaostrzenie. Dla rotterdamskich kół portowych, pisze „Telegraff" — które nie traciły nadziei, iż przewóz niemieckiego węgla przez Rotterdam do Włoch będzie się mógł odbywać w dalszym ciągu bez przeszkód, stanowią ostatnie wypadki poważne rozczarowanie. Koła te uważały bowiem, że tranzyt węgla niemieckiego do Włoch stanowi **jedyny większy interes tranzytowy, jaki w obecnym czasie można było uprawiać.**

„W sposób brutalny gnębi Anglja wolność handlu wszystkich państw"

Dzienniki hiszpańskie zastrzegają się przeciwko brytyjskiemu systemowi wojennemu na morzu.

(=) **Madryt, 8 marca. — Sprawa zatrzymania przez Anglję włoskich okrętów węglowych jest głównym tematem dnia rozstrząsanym przez środowe wieczorne dzienniki hiszpańskie.**

Obecnie jeszcze raz okazuje się — pisze „Informaciones" — jakich metod chwyta się Anglja prowadząc akcję wojenną. Polegają one na **gnębieniu wolności handlu wszystkich państw,** bez względu na to czy są to państwa neutralne, czy też prowadzące wojnę.

Dzięki swej nocie protestacyjnej stał się **Rzym orędownikiem wszystkich państw neutralnych,** które chcą uprawiać handel zamorski kierując się zasadami prawa międzynarodowego. Z tego też względu zignorowanie noty włoskiej przez Anglję **może mieć następstwa bardzo poważne.** Wskutek postępowania Anglji **wszelkie pojęcie neutralności stało się wybitnie uniemożliwione.**

Również „Alcazar" podkreśla, że wysłana przez Włochy nota protestacyjna niejako **bierze w swą obronę wszystkie państwa neutralne.** Myli się Anglja jeśli przypuszcza, że temi metodami będzie mogła na nowo pozyskać Włochy jako odbiorcę węgla i innych wytworów. Już poprzednio zwróciły Włochy uwagę na fakt, że **wolność handlu będzie niemożliwa tak długo, jak długo trwać będzie angielska samowola.** (p).



Najtrudniejszą na froncie jest służba wywiadowcza. Oddziały t. zw. szperaczy muszą przeprowadzać inspekcję terenu wśród najcięższych warunków, natrafiając nieraz, jak to widzimy na powyższem zdjęciu, na doliny pokryte śniegiem i błotem. Tego rodzaju trudności nie stanowią jednak przeszkody w wypełnieniu rozkazu.

Zdobycie stanowiska angielskiego.

Komunikat wojskowy armji niemieckiej.

Berlin, 7 marca. — Główna Komenda armji niemieckiej donosi:

Na wschód od Mozeli oddział wywiadowczy zdobył stanowisko, obsadzone przez Anglików i wziął 18 ludzi obsady do niewoli. Anglicy ponieśli wielkie straty.

Pozatem nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Jak plutokraci traktują swych żołnierzy?

(=) **Amsterdam,** 8 marca. „Daily Herald" w sposób przykładowy podaje wiadomość, w jaki sposób traktuje się żołnierzy w Anglji, oraz jak się o nich troszczą w tem państwie.

Oto pewien ochotnik, który znalazł się we Francji z korpusem ekspedycyjnym, miał być, że względu na stan zdrowia, zwolniony. Miał on pretensje w sumie 15 funtów, należną mu z tytułu żołdu, jednak tej kwoty **nie wypłacono mu.** Wysłago na 28-dniowy urlop zdrowotny, ale też nie wypłacono mu należnego żołdu, nie wydano karty żywnościowej, ani też legitymacji wojskowej. Zmuszony koniecznością ochotnik angielski **zastawił swój płaszcz wojskowy,** aby za uzyskane stąd pieniądze móc sobie kupić jedzenie. Pismo podkreśla, że wspomniany ochotnik **brał udział w wojnie światowej jako żołnierz frontowy.** (p).

Bułgarja pragnie sobie zaoszczędzić nieszczęść.

Minister spr. zagran. Popoff o zadaniach prasy bułgarskiej.

(=) **Sofja,** 8 marca. — Minister spraw zagranicznych Bułgarji Iwan Popoff wziął udział w zebraniu związku dziennikarzy bułgarskich w Sofji, w czasie którego wygłosił przemówienie. W przemówieniu tem m. in. oświadczył, że zarówno rząd bułgarski, jak i cała prasa bułgarska **muszą sobie obrać za główne zadanie ochronę Bułgarji przed pożogą wojenną, a równocześnie przestrzegać ścisłej neutralności i pozostawać w przyjaźni i w stosunkach bliskiej współpracy ze wszystkiemi, zarówno wielkiemi, jak i małemi państwami.** (p.).

Angielski okręt-cysterna storpedowany.

Płynął on w konwoju.

(=) **Amsterdam,** 8 marca. Jak donoszą pisma holenderskie, został storpedowany, płynący w konwoju angielski okręt-cysterna „San-Florentino" (12.841 t. r.) Jak wynika z nadawanych przez okręt sygnałów alarmowych z prośbą o ratunek, potwierdził on fakt storpedowania. **(p).**

Jeszcze dwie ofiary „wybrzeża śmierci"

(=) **Amsterdam,** 8 marca. — **Według informacji Reutera zatonął parowiec „Bennattow",** mający swój port macierzysty w Dundee. Przyczyna wypadku nie jest narazie znana. Kadłub okrętu przyholowano. Według wszelkiego prawdopodobieństwa załoga okrętu w sile dziewięciu marynarzy zginęła.

Holenderski motorowiec „Elziena" (197 t. r.), odbywający podróż z Gallathe (Holandja płd.) do Leith (Szkocja), z ładunkiem cebuli, poszedł onegdaj na dno. Z pośród 5 osób liczącej załogi tego statku, trzem udało się uratować. (p).

Znowu eksplozja bomby w Londynie.

Londyn, 7 marca. — We środę eksplodowała bomba w pobliżu „Grosvenor House", największego hotelu londyńskiego. Przypuszcza się, że bomba ta została podłożona przez członków I. R. A. Hotel zatrząsł się w posadach, a w banku, znajdującym się naprzeciw hotelu, wyleciały szyby z okien. Bomba była opakowana w drewnianą skrzynkę, którą podrzucono na trawniku przed hotelem.

O czem się mówi w Italji?

Rzym, w marcu.

Włochy jako jedyne mocarstwo europejskie, które dotychczas nie zabrało głosu z bronią w ręku w wojnie, budzi, rzecz zrozumiała, **tem większe zainteresowanie, że ciekawi wszystkich funkcjonowanie systemu faszystowskiego, wystawionego obecnie na próbę ogniową.**

Przedewszystkiem ciekawem jest stwierdzić, jak dalece Włochy faszystowskie **rozbudowały swoją flotę handlową**, a przez to samo możność **prowadzenia daleko idącej akcji gospodarczej**. Okazuje się, z oficjalnych danych, że **ostatni rok 1939 był** w dziedzinie floty handlowej **ogromnie ważnym**, gdyż zbudowano w tym czasie wielką ilość różnego gatunku okrętów handlowych. Dnia **30 czerwca ub. r. flota handlowa Włoch obejmowała w całości 3651 jednostek, z czego 1057 okrętów, 958 żaglowców i 293 okręty poruszane motorami Diesla, pozatem 1355 jednostek posiadało dodatkowe motory.** Stwierdzono natomiast stały ubytek żaglowców. Jak widać z tego, flota handlowa tego kraju jest dzisiaj ważnym czynnikiem ekonomicznym nietylko na terenie Europy.

Wśród programu faszystowskiego jedno z naczelnych miejsc zajmuje **opieka nad młodzieżą i nad dziećmi**, tak pod względem moralnym, jak i pod względem materjalnym. Postępy w tej dziedzinie zobrazują nam następujące cyfry: **gdy w r. 1937 śmiertelność dzieci wynosiła 1087, 6 na 10.000, w roku następnym, t. j. 1938 wynosiła już tylko 1062, t. j. 2.** Statystyka ta została zebrana we wszystkich częściach królestwa.

Warto wkońcu wspomnieć o **ciekawej rocznicy**, która w przeszłym roku miała miejsce odnośnie znanego banku **„Banco di Napoli"**. Jest to bodaj **jedno z pierwszych przedsiębiorstw tego rodzaju na kontynencie, a powstało w roku 1539**, przy współudziale **św. Kajetana Thieneńskiego.** Chodziło temu dobrodziejowi ludności neapolitańskiej o to, aby **biedni ludzie mogli otrzymywać pożyczki na dostępny procent.** Przez całe bowiem średniowiecze, **ludność włoska, jak zresztą w całej ówczesnej Europie, korzystała z niezwykle drogiego kredytu żydowskiego, który właściwie był lichwą.** — Gdy więc w pewnej chwili **cesarz Karol V. wypędził z Rzymu i z królestwa Neapolu żydów**, ludność zadłużona u nich nie mogła otrzymać z powrotem rzeczy danych pod zastaw i znalazła się w tem większej nędzy. Wtedy to św. Kajetan Thieneński zebrawszy większą kwotę u zamożnych ludzi, założył bank, który przeszedłszy różne zmiany — stał się wkońcu obecnym „Banco di Napoli", obchodzącym 400-lecie swego istnienia.

Wojenna gospodarka Włoch.

Okazało się na tysiącznych przykładach, że **właściwie wojnę prowadzą wszystkie państwa europejskie, z tą tylko różnicą, że jedne prowadzą ją aktywnie, drugie zaś pasywnie.** Do tych **ostatnich należą państwa neutralne, na czele ich przedewszystkiem Włochy.** Zrozumiałą jest więc piecza, jaką rząd włoski otacza to wszystko, co potrzebne jest do przetrwania tej pasywnej wojny ekonomicznej.

Chodzi tu przedewszystkiem o dwie rzeczy: o **samowystarczalność posuniętą jak najdalej, a następnie o moralną mobilizację całego narodu.** Społeczeństwo, które w każdej chwili może być zmuszone do wzięcia udziału w wojnie, musi być na nią przygotowane i tak nastawione, aby przechodząc z jednego stanu w drugi, nie doznało zbyt wielkiego wstrząsu.

Nic też dziwnego, że **rząd faszystowski powołał do życia różne nowe urzędy i czynniki, kierujące gospodarką wojenną.** Wszystkie te poczynania opierają się na **systemie korporacyjnym**: rada narodowa korporacji to rodzaj sztabu generalnego, z tem tylko, że zajmuje się stroną ekonomiczną kraju, a nie strategiczną. W tem wielkiem dziele **współpracuje 22 korporacje, których wydziały w dniu 9 marca br. obradować będą nad ważnymi zagadnieniami z dnia, a przedewszystkiem nad zagadnieniem cen i zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby całej ludności.** To, co się dzieje we Włoszech, przypomina przeddzień wojny, co oczywiście nie przesądza o fakcie utrzymania neutralności przez ten kraj. „Giornale d'Italia" pisze m. in. w jednym ze swoich artykułów: **„musieliśmy stworzyć mentalność wojenną, gdyż Włochy nie są krajem bogatym".** Wytłumaczenie tego powiedzenia samo się nasuwa: **trzeba było wielu rzeczy się wyrzec,** wiele wydatków ograniczyć, **wprowadzić niemal spartański tryb życia, by sprostać spadkowi eksportu i stąd zjawiającemu się objawowi bezrobocia.** — Ciekawem zjawiskiem tego przygotowania się na ewentualną wojnę **jest stworzenie licznych placówek transfuzji krwi.** W pewnej chwili otrzymali **wszyscy mieszkańcy Rzymu** kwestjonarjusz w prawie współudziału ich w akcji transfuzji krwi. **Wciągnięto w tę akcję najszersze sfery mężczyzn i kobiety,** urzędników, robotników, księży, inwalidów, jednem słowem całe społeczeństwo w wieku **od 16 do 60 lat.**

Z tych właśnie zjawisk można snuć jako wniosek, że **system faszystowski poważnie liczy się z możliwością realnej próby swoich sił,** a że już raz, podczas blokady w czasie wojny abisyńskiej, przeszedł pierwszą próbę, należy się spodziewać, że obecna próba da dobre wyniki.

W brytyjskich Indjach zachodnich, doszło, jak to donoszą z Nowego Jorku, ponownie do wybuchu zamieszek, skierowanych przeciwko terrorystycznym rządom angielskim. W szczególności **zorganizowano potężne manifestacje przeciwko wprowadzeniu ogólnego obowiązku służby wojskowej w odniesieniu do ludności tubylczej, która ma służyć jako żer dla armat w interesie angielskiej plutokracji. Ze strony angielskich władz kolonjalnych wystawiono dla postrachu pułk.** Dzienniki opozycyjne, które odważyły się na wystąpienie w obronie interesów ludności tubylczej, przeciw przemocy angielskiej, zostały zakazane, przedewszystkiem zaś zakazano kolportażu pisma „Evening News" z Jamaiki, które bezwzględnie zdemaskowało imperjalistyczne cele wojenne rządu londyńskiego.

Pismo, ukazujące się na wyspie Barbados, „Barbados Observer" wyjaśniło, że „świat robotniczy złupionych krajów kolonjalnych wyciągnął właściwą naukę z wojny światowej. Także i jemu czyniono wówczas w Londynie obietnice za obietnicami, których wogóle nie myślało się realizować. Po wojnie nie zostało nic z tych obietnic, przy pomocy których zgotowało się śmierć wielu najlepszym ludziom. **Przeciwnie — systematycznie doprowadziło się sytuację psychiczną i materjalną ludności Indyj zachodnich do katastrofy.** Wykorzystało się ją i wyssało i dzisiaj nie pozostało z niej nic, jak tylko niewolnicy, których przewozi się według potrzeb wielkich domów finansowych".

Konferencja, która odbyła się w Trinidadzie, postanowiła jednogłośnie nie udzielać londyńskiemu rządowi kapitalistycznemu żadnej pomocy w obecnej wojnie.

Postępy wojsk sowieckich.

Zajęcie twierdzy Uuras (Tromgsund).

Moskwa, 7 marca. — Jak donosi komunikat wojenny dowództwa okręgu wojskowego leningradzkiego z 4 marca, **wojska sowieckie na przesmyku Karelskim obsadziły wyspę Uuransaari wraz ze wsią i twierdzą Uuras (Tromgsund), dalej wyspę Tejkarinsaari oraz tereny Heinlahti, Vilajoki i Muhulahti na zachodniem wybrzeżu zatoki Wyborskiej. W twierdzy Uuras wojska sowieckie** zdobyły trzy baterje dział dalekonośnych i wiele innego materjału wojennego. Sowieckie siły lotnicze **przeprowadziły loty obserwacyjne i zaatakowały fińskie objekty wojskowe.**

Według komunikatu wojennego leningradzkiego okręgu wojskowego z dnia 5 marca br. wojska sowieckie, operujące na półwyspie Karelskim **obsadziły wyspę Ravansaari z miejscowością tej samej nazwy oraz wyspę Suunionsaari w zatoce Wyborskiej i zdobyły na półn.-wsch. od Wyborga obszar Neetella opodal stacji kolejowej Karisalmi,** na linji kolejowej Wyborg-Serdobol.

Na innych odcinkach frontu nie wydarzyło się nic szczególnego. Sowieckie lotnictwo wojskowe bombardowało wojskowe objekty fińskie. **W czasie walk powietrznych miała zostać zestrzelona wielka liczba samolotów fińskich.**

Na półwyspie Karelskim, według doniesień **fińskiego komunikatu wojskowego** — Rosjanie atakowali przez cały dzień wyspy w zatoce Wyborskiej i stanowiska położone na jej północno-zachodniem wybrzeżu. Na półwyspie, u wejścia do zatoki walki trwają w dalszym ciągu. Zacięte również walki toczono w rejonie Aeyrapaeae i Poelloeakkaelae.

Ze wschodniej części półwyspu Karelskiego doniesiono o ożywionym ogniu artylerji.

Na innych odcinkach nie wydarzyło się nic ważniejszego, poza ożywioną działalnością bojową pod Kuhmo. W zatoce Fińskiej Rosjanie usiłowali przejść po lodzie i zaatakować Haapasaari i Virolihti.

Działalność floty rosyjskiej ograniczyła się do kilku lotów nad terenem działań wojennych na półwyspie Karelskim i na północny wschód od jeziora Ładoga.

Francja ogranicza sprzedaż mięsa końskiego.

Bruksela, 7 marca. — We francuskim dzienniku rozporządzeń ukazały się pierwsze przepisy wykonawcze do nowego dekretu.

W odniesieniu do spożycia mięsa, w zakresie którego obowiązują trzy bezmięsne dni w tygodniu bezpośrednio po sobie następujące, podczas gdy w dwóch następnych dniach obowiązuje zakaz sprzedaży mięsa wieprzowego, obecnie wprowadzono zakaz sprzedaży mięsa końskiego i wszystkich wnętrzności.

Drugi przepis wykonawczy zajmuje się trzema dniami bezalkoholowemi. Zakaz wyszynku rozciąga się na wszystkie rodzaje publicznych restauracyj, kawiarń, kabaretów, dancingów i wagonów restauracyjnych.

Straszliwy pożar lasu w Lombardji.

Silna burza podtrzymuje ogień.

Medjolan, 7 marca. — Nad rzeką Sacremonte pod Varese wybuchł we wtorek pożar lasu, który rozszerzył się z wielką szybkością i objął powierzchnię wielu kilometrów kwadratowych.

Pod wpływem silnej burzy ogień objął stoki sąsiednich gór i dotarł do miejscowości Ganna. Straże pożarne ze wszystkich okolicznych miejscowości, podobnie jak oddziały milicji i wojska zostały zmobilizowane do walki z groźnym żywiołem. Mimo energicznej akcji nie udało się jednak stłumić pożaru do środy przedpołudnia.

„Rozwiązanie połowiczne oznaczałoby zdradę"

Apel o zjednoczenie w kwestji niepodległości Indyj.

(—) Amsterdam, 5 marca. **W dniu święta niepodległości Indyj zwrócił się Pandit Nehru z gorącym apelem do narodu hinduskiego, aby w kwestji niepodległości Indyj panowało u wszystkich stanowisko jedności.**

Wspomniany apel, którego treść opublikował dziennik „Indian Times", m. in. zwraca się **przeciwko głosom prasy angielskiej**, które wywołały wielkie zamieszanie pojęć co do możliwości zawarcia ugody między Anglją i Indjami. Wspomniane dzienniki poświęcały wiele miejsca sprawom błahym i nieistotnym, natomiast **przeoczały kwestje o wartości zasadniczej.**

Kongres jest skłonny każdej chwili położyć kres konfliktowi, bowiem sprawę pokoju przekłada nad wojnę, ale **pokoju nie można osiągnąć za cenę wyzbycia się ideałów i wielkich celów, którym służy naród hinduski.**

W dalszym ciągu oświadczył Nehru, że konflikt nie jest bynajmniej zagadnieniem [illegible] kilka wieków. Jego przyczyna leży w rozwoju wypadków. Ministerstwa będą mogły dopiero wtedy ulec rozwiązaniu, gdy dotychczasowy system rządzenia w Indjach ulegnie zasadniczej zmianie i **gdy zostanie uznana niepodległość Indyj.**

W dalszym ciągu oświadczył Pandit Nehru, że w Indjach zapanuje ostateczne uspokojenie umysłów dopiero wówczas, **gdy zostaną przyznane prawa niezawisłości i umożliwienie stworzenia prawa konstytucyjnego według własnej i niczem nieskrępowanej woli narodu.**

W ostatniem zdaniu swego apelu oświadczył Pandit Nehru, „że każda decyzja, która nie opiera się na tych podstawach, **jest z gruntu fałszywa i nie doprowadzi do celu.** W tych poważnych czasach wielkich zmagań byłoby zdradą sprawy indyjskiej zadowolić się częściowem lub przejściowem rozwiązaniem zagadnienia hinduskiego". (p).

Strajk robotników tkackich w Bombaju

Zamieszki w brytyjskich Indjach zachodnich.

Rzym, 7 marca. „Corriere Padano" donosi z Bombaju, że 130.000 robotników tkackich przystąpiło do strajku.

Robotnice tkackie rozbiły obozy wejść do fabryk, aby uniedostępnić możność wejścia do fabryk tym, którzyby chcieli pracować.

Saraceńska Madonna.

Henryk D. był rzeźbiarzem. Rzeźbił dla kościołów swego kraju madonny, postacie Chrystusa i apostołów.

Razem ze swoim panem, hr. de Blois, wyruszył na wyprawę krzyżową, częściowo powodowany zapałem, aby uwolnić grób Chrystusa, po części z ciekawości, ażeby zobaczyć świat i ludzi.

Przeszedł Alpy, przeprawił się przez Dalmacje i Epir, był w Konstantynopolu, następnie w Antiochji, w końcu znalazł się pod murami Jeruzalem. Walczył tak samo dzielnie jak jego towarzysze i wiele przecierpiał.

Pewnego razu podczas oblężenia świętego miasta poznał pewną saraceńską niewiastę, która niedaleko od obozu krzyżowców zamieszkiwała malutki domek, położony między barwnemi kwiatami i wonnemi drzewami. Niewiasta ta była młoda i piękna, lecz prowadziła się źle. Henryk uległ jej czarowi i zakochał się. Wkrótce jednak musiał wraz ze swoim panem wracać do domu.

Po powrocie do ojczyzny hr de Blois kazał wybudować kościół ku czci Narodzenia Chrystusa. Henryk miał dostarczyć rzeźb. Kiedy zaczął rzeźbić posąg Najświętszej Panny Marji, odtworzył go na podobieństwo owej Saracenki, którą poznał w Palestynie.

Skoro kościół został wykończony, poświęcono go z wielką uroczystością. Wszyscy podziwiali dzieło Henryka. Ktoś zwrócił uwagę, że Najświętsza Panna Marja miała wyraz twarzy nie bardzo chrześcijański. Była ona piękna i podobała się tłumowi tak, że wkrótce wszyscy modlili się do niej i czcili ją więcej, jak wszystkie Madonny w całym kraju.

Wkrótce zauważono jednak, że Madonna Henryka nie była dobrą Madonną. Ona nietylko nie wysłuchiwała modlitw, ale robiła na przekór temu, o co ją proszono. Jeżeli naprzykład proszono ją o uzdrowienie chorego to można było być pewnym, że chory wkrótce umrze. Była straszna posucha i ludzie prosili ją o deszcz — posucha spotęgowała się jeszcze i całe zboże przepadło na pniu. Ciężarna kobieta, która zanosiła do Madonny modły o syna, urodziła dwie córki.

* * *

W całym kraju nie było pobożniejszej dziewczyny od małej Steni. Była ona bardzo biedną i żyła ze swą babcią z dochodów, jakie przynosił im mały kawałek pola i kilka kóz. Lecz dusza jej była skarbem niewinności i dobroci.

Skoro babunia jej zachorowała, Stenia przyszła do Madonny pomodlić się za jej zdrowie. Modliła się z całego serca, wpatrując się w obraz swymi niebieskimi jak błękit nieba oczyma, przez które nigdy nie przeszedł cień złego pożądania.

W tym samym momencie był także Henryk w kościele. On przechodził tędy często, aby spoglądnąć na Madonnę i odnowić wspomnienia o saraceńskiej kobiecie. Tego dnia nie wpatrywał się on długo w obraz, bo jego uwagę zwróciła niewinna Stenia, której białe oblicze kontrastowało z ciemnym obliczem Madonny. [illegible] nia wyszła z kościoła. Henryk podążył za nią, chcąc zbliżyć się do niej. Lecz ona zwróciła na niego swe oczy tak pełne zdziwienia, że on nie wiedział nawet, co ma powiedzieć. Zostawił więc ją w spokoju, a sam rozmarzony ruszył w pola.

Stenia zastała swą babcię nie zdrową, ale spokojniejszą i pogrążoną w głębokim śnie. Na drugi dzień znów poszła do kościoła. W miarę tego, jak młoda dziewczyna modliła się, twarz posągu stawała się coraz łagodniejszą, tak jakby modlitwa Steni wkładała zwolna w saraceńską niewiastę duszę, podobną do duszy modlącej się dziewczyny.

A Henryk ukryty w kącie kościoła odczuwał, że ten zły demon, jaki opętał go, opuszcza go powoli.

Po powrocie do domu Stenia zauważyła, że jej babcia wstała już i poczęła krzątać się po izdebce. Pierwszy to raz Madonna Henryka wysłuchała modlitwy. Stenia ucieszona wybiegła, ażeby zawiadomić sąsiadów o dobrej wieści. Po drodze spotkała rzeźbiarza, który poprosił ją o rękę i ona nie odmówiła mu.

Od tego czasu Madonna Henryka czyniła wiele cudów. Wkrótce zauważono, że oczy jej, które były zanadto długie i czarne, stały się bardziej owalnymi i prawie niebieskimi, a usta nadmiernie czerwone zbladły i cała twarz przybrała niewinniejszy wyraz. Może dlatego, że wyszedł z niej demon, a może wskutek czasu i zużycia.

Marszałek Goering przyjął min. Andresa i Sven Hedina.

Berlin, 7 marca. — Marszałek Goering przyjął we środę przed południem królewsko-jugosłowiańskiego ministra handlu Andresa, a po południu tego dnia przebywającego w Berlinie szwedzkiego pisarza Sven Hedina.

Zatonięcie holenderskiej łodzi podwodnej.

Amsterdam, 7 marca. — Jak donoszą z Helder, w e środę rano holenderską łódź podwodną, która opuszczała port, najechał holownik marynarki. **Łódź została uszkodzoną w połowie swej długości i zatonęła w ciągu dwóch minut.** Kilku członków załogi, którzy znajdowali się na pokładzie, zdołało się uratować. Łódź wynurzyła się jeszcze dwa razy z wody i wiele łodzi pospieszyło na pomoc reszcie załogi. Zaginęło jednak dwóch marynarzy.

Z DNIA.

Obcym wstęp wzbroniony

Kraków, 7 marca.

Gdy wieczorem wraca się tramwajem do domu, gdy obserwuje się ludzi, którzy zakończyli dzień pracy i myślą obecnie o swoim domu, o rodzinie, o kolacji, która wkrótce zjawi się na stole, łatwo zauważyć, że każdy z nich tworzy sobie w wagonie jakby osobny kącik, chcąc odgraniczyć się od innych pasażerów. Widocznie ma każdy człowiek po całym dniu biegania, starania się i pracy dosyć wszystkich „kontaktów" z innymi ludźmi i chce być sam. Chce być sam, aby móc pomyśleć o swoich sprawach, aby wkońcu wrócić do samego siebie.

Również w kawiarni widzimy nieraz samotników: nie bawią ich rozmowy ze znajomymi, nie nęcą gawędy z przyjaciółmi, których codziennie widzą. Czują potrzebę spokoju, izolacji.

Zdarzyło mi się w czasie, kiedy byłem bardzo zajęty różnemi sprawami i bardzo mało miałem czasu dla swych spraw osobistych, że dostałem grypy i musiałem położyć się do łóżka. Choroba sama w sobie jest zawsze rzeczą przykrą. Ale i choroba ma swoje dobre strony: odcina nas od świata, daje nam swobodę ruchów w naszym pokoju, nie każe przyjmować nudnych gości, wysłuchiwać rzeczy, które znamy już na pamięć, jednem słowem pozwala nam zająć się nami samymi, zamiast zajmować się innymi. I to jest pozytywna wartością choroby, z tego punktu widzenia jest ona dla nas rodzajem „week-endu", wypoczynkiem, odetchnięciem od spraw codziennych.

Bo są rzeczy na świecie, na które niema sposobu, pozostaje chyba ucieczka. Telefon tak potrzebny, tak praktyczny, jest jednym z największych naszych dręczycieli. Znajomi nieraz sympatyczni i konieczni zresztą również w pewnych chwilach, stają się mistrzami tortur, gdy przychodzą w niewłaściwym czasie i trafiają na niewłaściwy nastrój. Herbatki tańcujące, czy też siedzące, zasadniczo rozrywka, mogą być przedsmakiem piekielnych mąk, jakich się doczekamy, gdy nasze życie będzie szlakiem złych czynów. A do tego wszystkie jeszcze osoby urzędowe: urzędnik z elektrowni, który ma coś do zarzucenia, urzędnik z gazowni, który również krytycznem okiem spogląda na nasze płatności, komornik, który wogóle jaknajmniej z nami chce mówić, natomiast zabiera się do „opisywania" naszej skromnej własności. Ale są jeszcze inni panowie, którzy nas wyprowadzają ze spokoju, a czasem wyprowadzają nas z pokoju, gdyż musimy iść do danego urzędu i wykłócać się o nasze sprawy.

I tak powoli, gdy przybywa nam lat i zmarszczek na twarzy, a ubywa włosów na głowie, zaczynamy tęsknić za cichem, ustronnem miejscem, w któremby można [illegible] przed światłem i przed ludźmi. Chcielibyśmy się schować w mysią dziurę, gdybyśmy tam się zmieścili, chcielibyśmy uciec gdzie pieprz rośnie (nie do pogardzenia przy dzisiejszych cenach), chcielibyśmy mieć dla siebie jakiś rezerwat spokoju i ciszy. [illegible] przecież, jeżeli zwierzęta mają swoje parki narodowe, mają rezerwaty, [illegible] czyż ludzie mieć ich nie mogą? [illegible] sobie taki rezerwat, w którym [illegible] w warunkach idealnych, gdzie [illegible] nie irytował, gdzieby ich dobrze odżywiano, dawano im rozrywki zgodne z ich naturą. Na takim parku narodowym widniałaby tablica: „Drażnienie zwierząt zabronione pod karą pieniężną" — w niedzielę otrzymywaliby ludzie ci lepsze odżywienie, dodatkową legumine lub też czarną kawę.

Do takiego rezerwatu nikomu obcemu nie wolno by wchodzić. — Kto wie, może w wieku, w którym tyle nowych rzeczy powstaje, wymyślą ludzie taki rezerwat ...dla ludzi? Tymczasem jednak, póki niema takich parków narodowych, póki nie doszliśmy jeszcze do przekonania że są one potrzebne, każdy z nas tworzy sobie taki cichy rezerwat w swem sercu. Pilnie go strzeże jak żołnierz na warcie, pyta o przepustkę i hasło. Nad tym cichym kącikiem wisi tabliczka: „Obcym i niepowołanym wstęp pod karą wzbroniony".

Xerez.

Odkrycia angielskiego pisma żeglarskiego.

Interesujący artykuł „Shipping Telegraph".

Amsterdam, 7 marca. — Ukazujący się w Liverpoolu wpływowy dziennik armatorów **„Journal of Commerce and Shipping Telegraph"** opublikował w jednem ze swych ostatnich wydań **bardzo ciekawy artykuł**, który z niebywałą otwartością zajmuje się systematycznemi kłamstwami Churchilla i wydawaniem stale fałszowanych statystyk angielskich strat morskich.

M. in. pisze się we wspomnianym artykule: **„Jest fatalną skłonnością urzędowych kół angielskich tak robić, jakby straty morskie Anglji, poniesione skutkiem min, działalności łodzi podwodnych i samolotów nie były wcale wysokie. Przeciwnie zaś sytuacja jest o wiele poważniejsza, niż się to uznaje. Zasługuje szczególnie na uwagę fakt, że stale publikuje się wprowadzające w błąd statystyki, w których porównuje się straty okrętów z rzekomym ogólnym tonażem, który na początku wojny znajdował się w posiadaniu Anglji. W tonażu tym mieszczą się wszystkie te okręty, które już nie wchodzą w rachubę do transportu towarów.**

Angielska blokada nie złamie Niemiec

Moskwa, 7 marca. W przeglądzie sytuacji gospodarczej krajów prowadzących wojnę, dziennik armji sowieckiej „Krasnaja Swesda" zamieszcza szczegółowe sprawozdania o metodach gospodarki wojennej w Niemczech. Pismo dochodzi do przekonania, że niemiecka gospodarka wojenna została najlepiej przygotowana ze wszystkich krajów europejskich i najlepiej zorganizowana.

Zdanie to dotyczy zarówno kierowania przez państwo spożyciem ludności cywilnej, jak i całkowitej mobilizacji źródeł pomocniczych w kraju do celów wojennych. Przeciwnicy Niemiec, którzy na początku wojny byli innego zdania, muszą dzisiaj uznać swój błąd. **Problem zaopatrzenia w środki żywności jest w Niemczech uregulowany. Niemcy nie powtórzyły politycznego błędu z r. 1914.** Wprowadziły one od początku kontrolę spożycia środków żywności, co pozwoliło im na opędzenie swych potrzeb z własnych środków zaopatrzenia i nawet od czasu do czasu na poprawienie wyżywienia ludności. Chleba i ziemniaków jest w Niemczech poddostatkiem. **Zracjonowanie środków żywności pozwala na wydawanie wystarczających porcyj mięsa, ryb i tłuszczów.** W szczególności zaznacza pismo, że ciężko pracujące fizycznie warstwy otrzymują większe racje środków żywności, niż inni spożywcy.

Co się tyczy zaopatrzenia Niemiec w surowce, to Niemcy w długoletniej pracy przygotowawczej uzbroiły się i w tym zakresie na wypadek wojny. Główne produkty, konieczne dla gospodarki wojennej, zostały częściowo zabezpieczone przez wytwarzanie syntetyczne, częściowo zaś przez ograniczenie prywatnego zużycia benzyny. To samo odnosi się do tak ważnych dla gospodarki wojennej rud, przyczem przywóz rudy szwedzkiej uzupełniany jest przez pokłady istniejące w Niemczech. **Wogóle można powiedzieć, że Niemcy w ciągu ostatniego dziesięciolecia, dzięki ścisłej współpracy świata nauki z przemysłem, rozwiązały pomyślnie problem najważniejszych surowców, jak np. benzyna, kauczuk, wełna** itd.

„To wszystko pozwala tak oceniać niemiecką gospodarkę wojenną, że angielska blokada nigdy nie może skutecznie zagrozić Niemcom — tak ujmuje dziennik swoje wywody. Brytyjska blokada ma o tyle mniej widoków na powodzenie, że w przeciwieństwie do wojny światowej, blokada ta nie jest zupełną. **Niemcy prowadzą skutecznie handel z państwami północnemi i południowo-wschodniej Europy. Przedewszystkiem zaś stosunki handlowe z Rosją sowiecką stanowią doniosły czynnik w walce przeciwko angielskiej blokadzie.**

W porównaniu ze sytuacją gospodarczą Niemiec — kontynuuje dziennik — perspektywy wojennej gospodarki Anglji i Francji żadną miarą nie mogą byc tak pomyślnie ocenione. **Anglja jest zależną w większym stopniu w zakresie wyżywienia ludności i zaopatrzenia w surowce od rynków światowych, niż Niemcy.**

Jeśli Anglja nie otrzyma normalnych transportów, to będzie musiała ulec wygłodzeniu. Dotychczasowy przebieg wojny morskiej okazał już, że dowóz angielski znajduje się stale pod groźbą ataków niemieckich i to zarówno ze strony okrętów, jak i samolotów.

Co się tyczy Francji, to francuska gospodarka wojenna cierpi głównie z powodu braku sił roboczych. Odnosi się to zwłaszcza do rolnictwa, które wprawdzie w normalnych czasach gwarantowało zaopatrzenie kraju, ale od chwili wybuchu wojny, wykazuje stały upadek.

Śmierć Ikara.

Natura mści się. Natura broni swych praw. I choć pobłażliwie spogląda na wyczyny samolotów, ze wściekłością rzuca o ziemię tych, którzy ośmielają się naśladować ptaki, przypinają sobie skrzydła do ramion. Zginął Ikar mitologiczny, poeta przestworzy, zazdroszczący słońcu szerokości panoramy. Nieustraszeni wynalazcy nowocześni szli w ślady Ikara. Ale gdy w 1797 roku wynalazca spadochronu, Garnerin, po raz pierwszy **demonstrował swój wynalazek**, obecni — dziennikarze jak i dziś — nie śmieli podejść na miejsce, na które opadł ten, jak uważano powszechnie, „ryzykant". Ryzykant żył.

W 1819 roku skakała pani Blanchard, żona jednego z pierwszych balonowców, którzy przelecieli kanał La Manche (z Anglikiem Jeffries). Za 67 razem jej balon stanął w słupie fajerwerków. Publiczność olśniona tym nowym pomysłem akrobatki powietrznej, biła brawo. **W takim akompaniamencie znalazła śmierć Pani Blanchard w pożarze swego balonu.**

W r. 1874 Belg **Degroof** zbudował bardzo skomplikowane skrzydła. Parę razy jego skoki z balonu udawały się. Ostatnim razem **przelatywali właśnie nad cmentarzem.** Degroof zwrócił się z uśmiechem do swego towarzysza balonowego:

— Udaję się prosto na cmentarz!

Po chwili zwłoki jego leżały na kamieniu grobowym: skrzydła jakoś źle dostały się w wir powietrza, które spowodowało wywrócenie skrzydeł wraz z Ikarem...

A w Moskwie, za czasów — zdaje się — Iwana Groźnego, ów wynalazca, skazany na stos za „czary fruwania"? Przed posłaniem młodzieńca na stos władca moskiewski zapragnął ujrzeć ów „cud". Wynalazca powolny rozkazowi rozpostarł skrzydła i skoczył ze skały. Lecz zdenerwowany mającym za chwilę nastąpić spaleniem, poplątał sznurki i roztrzaskał się, unikając stosu.

Dopiero kilka tygodni temu prasa podała lakoniczną wzmiankę o tragicznej śmierci „angielskiej" bohaterki spadochronu, Miss Edith Clark. Dodajmy nawiasem, że był to jej pseudonim, że była rodowitą Francuską. Córka Ikara... Pięćset razy skakała. Pięćset razy z uśmiechem zimnym i zamyślonym przyjmowała oklaski, dalej igrając ze śmiercią. Pragnęła znaleźć śmierć w przestworzach: **była wdową po lotniku, który zginął także śmiercią...**

Potem w Paryżu zginął inny bohater spadochronu. Clem Sohn, Amerykanin, który **skakał z zupełnem powodzeniem przeszło dwieście razy w różnych miastach świata.** Zdrowy blondyn o nieśmiałym i dobrym uśmiechu, oczach mądrych i głębokich, nie pozwalał zgadywać rzemiosła, jakie uprawiał. Mówił o tem z takim spokojem! „Przecież to taka drobnostka!.. Skacze się jak ptak ze samolotu, wzniesionego na wysokość 3.000 metrów... Jak ptak ze skrzydłami u ramion... A potem, na wysokości 500 czy 600 metrów nad ziemią — otwiera się skrzydła...".

I to wszystko. Podobnież uczynił w niedzielę na aerodromie Vincennes pod Paryżem. Najwybitniejsi akrobaci i lotnicy wzięli udział w tych popisach.

Na szarem niebie pojawiła się biała kropka, oddzielająca się od samolotu. **Kropka zbliżała się, rosła w oczach.** Już widać skrzydła latającego Amerykanina, nowoczesnego Ikara. Już kropka zamienia się w wykrzyknik! **Ikar otworzył spadochron.** Na ustach wszystkich wyrywa się wykrzyknik entuzjazmu. Wykrzyknik entuzjazmu — przechodzący po trzech strasznych sekundach w wykrzyknik zgrozy. Spadochron Clema, nieśmiałego na ziemi, bohatera w przestworzach — nie otworzył się: pozostał wykrzyknikiem... Clem orjentuje się. **Zdaje sobie sprawę, że nadchodzi śmierć taka, jaką z zupełnym spokojem przewidywał;** śmierć taka, jaką pragnęła wdowa Edith Clerk: ale Clem chce żyć. Na trybunach ze zgrozą patrzy piękna młoda kobieta... Clem sięga po spadochron ratunkowy. Ten otwiera się. Lecz plącze z pierwszym.

Wszystko trwało parę sekund. Zgroza maluje się na wszystkich twarzach. Na znak żałoby „meeting" został przerwany. Tam z odległości trzystu metrów od trybun dla publiczności spieszą przedstawiciele władz i niepotrzebni już lekarze. Publiczność ze ściśniętymi gardłami opuszcza boisko.

Tak zginął nowoczesny Ikar.

Wspaniałe wyniki chrześcijańskiej akcji społ. Japończyka Kagawy.

W wirze wypadków politycznych w Japonji przechodzi niemal niepostrzeżenie w prasie europejskiej wrażenie wspaniałej akcji chrześcijańsko-społecznej nawróconego na katolicyzm misjonarza japońskiego **Toyehiko Kagawy.** Ze względu na wybitnie dodatnie następstwa misji tego szlachetnego człowieka warto przedstawić dzieje jego gigantycznych wysiłków w osiągnięciu upragnionego celu.

Kagawa uczęszczał w wieku dziecięcym do szkoły misyjnej i pod wpływem nauk kapłanów katolickich **dał się ochrzcić.** Życie jego upływało wśród ustawicznego wyrzekania się przyjemności i podstawowych korzyści. Wegetował w nędzy, która **przyprawiła go o kilkakrotny nawrót gruźlicy.** Ubóstwo własne wtajemniczyło go w nędzne stosunki bytu japońskich bezrobotnych i biedaków. Gdy zdolności Kagawy zwróciły na niego uwagę władz i umożliwiono mu 5-lenie studja w St. Zjednoczonych, zorganizował Kagawa plan **akcji pomocy dla japońskich robotników**, który zaczął realizować bezpośrednio po powrocie do Japonji.

Przez pewien czas wydawał Kagawa dzienniki w duch katolickim, przeznaczone dla warstw robotniczych i organizował dla nich szkoły. Wkrótce jednak zorjentował się, na czem polega właściwe zadanie jego życia. Założył „Organizację Użytkujących", wielki związek robotniczy w duchu chrześcijańskim, obejmujący cały kraj. Akcja jego zmierzała do **potanienia artykułów pierwszej potrzeby** i istotnie cel ten osiągnęła. Koło wielbicieli Kagawy zwiększało się z dnia na dzień, jego nazwisko wymawiano z najwyższą czcią.

Rząd japoński powołał Kagawę do zorganizowania opieki społecznej w Tokio. Kagawa przyjął tę trudną misję, lecz odmówił pobierania pensji w wysokości 18.000 jenów rocznie (około 40.000 zł.). Równocześnie zapewnił swoim wpływem przejście ustawy, na mocy której **rząd wyznaczył fundusz 20 miljonów jenów na budowę mieszkań robotniczych i szpitali w 5-ciu największych miastach japońskich.** Było to rewelacyjne ulepszenie panujących stosunków, gdyż poprzednio pomoc lekarska dla ubogich była w Japonji niemal nieosiągalna. Kagawa zorganizował na podstawie kooperatywnej związek lekarzy, którzy mieli w nowozbudowanych szpitalach udzielać pomocy najbiedniejszym. Równocześnie **ulepszył rozmaitemi reformami przemysł rybacki na korzyść rybaków,** stanowiących trzon nadbrzeżnego zaludnienia Japonji. Nie ustając w pracy organizacyjnej, polepszającej byt nędzarzy, zainicjował akcję obsadzania stoków górskich drzewami orzechowemi. — W ten sposób zaczęły skaliste pustkowia dawać spore dochody chętnym do pracy. Zaznajomił się nawet z dziedziną hodowli drobiu i **wprowadził rozmaite reformy,** polaniające karmę dla kur. Wkrótce spostrzegli wieśniacy i rybacy, ile korzyści wypływa ze słuchania rad Kagawy. Do tego samego przekonania doszli również robotnicy w miastach.

Organizując przemysł rybacki, pszczelarstwo, sadownictwo i rzemiosło w miastach, powtarzał Kagawa stale swoją zasadę: „Naszą nauką jest chrześcijaństwo, w niem zawarte są wskazówki, jakie korzyści przynosi braterska współpraca i miłość bliźniego, która uratuje od niedoli wszystkich ludzi w zjednoczonym wysiłku!".

Co dzień niesie?

Uroczysty pogrzeb poległego w walce z bandytami urzędnika policyjnego.

(h) Wśród licznego grona kolegów i społeczeństwa pochowano w jego miejscowości rodzinnej Bolko, wachmistrza rez. Gerharda Golgona, poległego w ub. tygodniu w walce z bandytami. Za trumną, okrytą swastyką i hełmem, kroczyli m. in. inspektor śląskiej policji porządkowej gen. Riege (Breslau), prezydent policji Metz oraz komendant bataljonu i szef kompanji Zmarłego.

W paradzie żałobnej wzięły również udział oddziały policji porządkowej Oppeln oraz liczne delegacje sztandarowe i organizacje związków. Po paradzie gen. Riegl, prez. Metz, mjr. Fein i por. Holz w imieniu policji i kolegów oraz liczne delegacje złożyli wieńce. W słowach pożegnalnych podniesiono zasługi Zmarłego, który przy pełnieniu swego trudnego obowiązku znalazł śmierć.

Ostre kary dla paskarzy.

Prezydent Policji Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Katowicach odebrał na stałe handlarce z Rudy pozwolenie na handel owocami, ponieważ sprzedawała jabłka po cenach wyższych, niż ustalone.

Cztery lata więzienia za spędzenie płodu.

Przed sądem specjalnym w Katowicach odpowiadały za zawodowe spędzenie płodu Marja Wodziak z Nidki oraz Apolonja Sobis z Katowic. Oskarżoną Wodziakową skazano za jej zbrodniczą praktykę, udowodnioną w trzech wypadkach, na cztery lata więzienia. Sobisowa zaś skazana została na dwa lata więzienia.

Poezja i rzeczywistość.

Czy człowiek istniał przed 12 miljonami lat?

Ciekawe wykopaliska w Ameryce półn.

Tak prawdopodobnie wyglądał prototyp człowieka z Neandertalu.

Kraków, w marcu.

Wśród podań i baśni prawie wszystkich ludów spotykamy **opowieści o strasznych potworach**, t. zw. **smokach**, które były postrachem naszych przodków. Podania te opisują walkę bohaterskich jednostek z temi krwiożerczemi potworami, z której zwycięstwo odnosił **wkońcu człowiek**, zazwyczaj dzięki podstępowi. Również nasze dzieje przedhistoryczne zawierają podania o smokach, z których najbardziej znanem jest podanie o smoku wawelskim, zgładzonym ze świata przez Kraka.

Opisy tych smoków odpowiadają najczęściej **opisowi potężnych gadów, żyjących**

w dawno minionych epokach geologicznych,

a noszących nazwę **zaurów**, ichtjozaury, enaljozaury, dinozaury, pteozaury i t. p. Przypuszczać też należy, że przechowane do dnia dzisiejszego podania o smokach są **spuścizną duchową po człowieku przedhistorycznym**, który staczać musiał krwawe walki z temi potwornemi gadami, dochodzącemi niejednokrotnie do olbrzymich rozmiarów.

Jakkolwiek paleontologja, tj. nauka o skamielinach i antropologja historyczna, tj. nauka o pochodzeniu człowieka i jego rozwoju odnoszą pojawienie się człowieka do epoki, w której olbrzymie te gady dawno już wymarły, to jednak ostatnie odkrycia, dokonane przez amerykańską ekspedycję naukową w stanie Arizona (południowo-zachodni stan Stanów Zjednoczonych A. P.) przyniosły potwierdzenie hipotezy, że

człowiek istniał już w epoce rozmaitych zaurów,

widział je na własne oczy i pozostawił swym dalekim potomnym dane o spotkaniu się z temi potworami.

Najciekawsze ślady człowieka przedhistorycznego znalazła ekspedycja amerykańska, badająca pustynne obszary stanu Arizona w małej, żyznej dolinie Lee Canyon, w której znajdują się **siedziby szczepu indyjskiego Hava-Supai**. Są to **płaskorzeźby**, wyryte na skale nadbrzeżnej, będące dziełem odległych od siebie pokoleń, być może rozmaitych ludów, zamieszkujących na przestrzeni tysięcy wieków te okolice.

Niektóre z płaskorzeźb są **bardzo dawnego pochodzenia**, podczas gdy inne są dziełem późniejszych, w każdym jednak razie **przedhistorycznych artystów**. Są one wyryte na wielkiej skale czerwonego piaskowca, należącego do formacji dewońskiej, perjodu paleozoicznego (przypadającego na „średnie lata“ ziemi). Skała ta znajduje się w wysokości 6 m nad występem skalnym, porosłym gęstemi zaroślami i nie jest osłonięta niczem przed działaniem wpływów atmosferycznych.

Wszystkie obrazy powstały w jeden i ten sam sposób, co zasługuje na specjalne podkreślenie, ponieważ sposób ich wykonania różni się zasadniczo od sposobu, w jaki powstały wszystkie inne malowidła, czy rzeźby przedhistoryczne, spotykane w rozmaitych punktach ziemi.

Czerwony piaskowiec, z jakiego zbudowana jest wspomniana skała

zawiera ślady żelaza,

które pod wpływem chemicznego działania atmosferycznego pokryło skałę w ciągu wieków **grubą, czarną powłoką**. Powłokę tę nazywają tubylczy Indjanie **„lakiem pustynnym“**. Jeżeli przy pomocy twardego narzędzia, np. ostrego krzemienia usuniemy tę czarną powłokę, to wówczas wystąpi na światło dzienne **czerwony piaskowiec** i w ten sposób powstaje **czerwony obraz na czarnem tle**, który nietylko że jest niezniszczalny, lecz **działa silnie kontrastowo**.

Jedyną drogą, na której malowidła te, a raczej płaskorzeźby, gdyż grubość „laku pustynnego“ jest dość znaczna, mogłyby zostać zupełnie zatarte, byłby **proces wietrzenia**, co jednak wymagałoby okresu miljonów lat wskutek nieslychanej odporności powłoki żelaznej.

Malowidła przedstawiają ludzi, dalej małe zwierzę, podobne bardzo do psa, aczkolwiek może to być równie dobrze wilk, słoń itd. Najciekawszy jest jednak

obraz dinozaura,

który podniósł się na tylne nogi, a więc przybrał pozycję, w jakiej mógł go obserwować człowiek pierwotny, kiedy olbrzymi gad obgryzał liście czy gałęzie ówczesnych bujnych lasów. Pozycja ta była pozatem charakterystyczna dla potwora, opierającego się **na olbrzymim ogonie**, gdyż jak tego dowodzą wykopaliska, dinozaury odznaczały się niezwykle małą czaszką, a natomiast nieproporcjonalnie potężnym ogonem. Uwiecznienie dinozaura w tej charakterystycznej postawie świadczy, że przedhistoryczny artysta **musiał widzieć olbrzyma na własne oczy i znać jego tryb życia.**

Nie musiał go zresztą szukać daleko, albowiem, jak świadczą inne wykopaliska, dinozaury były w tych okolicach **dość pospolite**. Jeszcze przed odkryciem omawianej przez nas skały z przedhistorycznemi malowidłami uczony amerykański dr Gilmore widział w pobliskiej pustyni Painted dobrze zachowane

skamieniałe odciski stóp dinozaurów

w skałach, należących do formacji triasowej perjodu mezozoicznego, a więc epoki, w której żyły te gady.

Wymiary, w jakich wyrył dinozaura przedhistoryczny rzeźbiarz są następujące: wysokość 28 cm, największa szerokość 13,5 cm, długość nóg 9,5 cm, długość tułowia bez ogona 10 cm, długość szyi 12,5 cm i wreszcie długość ogona 24,5 cm. Rzeźbiarz zwrócił widocznie specjalną uwagę na fakt, aby dzieło jego przetrwało jak najdłużej, gdyż nie ograniczył się tylko na usunięcie „laku pustynnego“, lecz **wyrył swe obrazy w skale do głębokości 6 mm.**

Piaskowiec, na którym odkryto te przedhistoryczne obrazy należy do starszej epoki, niż skały, na których pozostawiły swe ślady dinozaury. Innemi słowy, **piaskowiec ten był już skałą, kiedy dzisiejsze skały ze śladami dinozaurów były jeszcze piaskiem nadbrzeżnym**, co odpowiada współczesności naturalnych śladów dinozaura i sztucznego jego obrazu.

Jest rzeczą możliwą, że rzeka oblewała podnóże skały, na której artysta rzeźbił swe rysunki przy pomocy ostrego krzemienia. Obecnie koryto rzeki znajduje się 6 stóp, poniżej rysunków, co jest rzeczą zrozumiałą, jeśli się zważy, że rzeka musiała sobie wyżłobić w ciągu wieków głębsze koryto w twardym kamieniu.

Aby jednak głębokość ta zwiększyła się tak znacznie, potrzeba było

10 do 12 miljonów lat.

Z tych czasów też pochodzić muszą odkryte rysunki. Dla nas okres czasu 12 miljonów lat przedstawia się jako olbrzymi, ze stanowiska jednak geologów, którzy wiek ziemi obliczają na ponad biljon lat, **jest to okres stosunkowo krótki.**



Szkielet dinozaura.

Gigantyczne jaszczurki zostawiły ślady swych nóg **na piasku nadbrzeżnym, dawno już zaginionego jeziora.** Piasek ten w ciągu wieków skamieniał i został przysypany nowemi warstwami piasku. Gwałtowna burza zwiała te górne warstwy i w ten sposób skamieniałe ślady dinozaurów ujrzały po setkach tysięcy lat znowu światło dzienne.

Największy z odkrytych śladów jest długi na 40 cm i szeroki na 35 cm. Długość kroku olbrzyma wynosiła 130 cm. Między śladami łap zauważyć można

ślady ogona dinozaura,

kiedy ten stanął na tylnych nogach.

Jeżeli tedy omawiany przez nas rysunek przedstawia istotnie dinozaura, a wszystko przemawia za tem, należałoby przyjąć, że

człowiek istniał już przed 12 miljonami lat.

Hipoteza ta sprzeciwia się wprawdzie panującym poglądom naukowym w tej mierze, według których człowiek pojawił się na ziemi nieporównanie później, jednak fakt pozostanie faktem: **znaleziono obraz, który świadczy, że jego twórca umiał obchodzić się z prymitywnemi wprawdzie narzędziami i, co więcej, miał wprawne oko dla form i proporcyj.** Był on pozatem



Profil człowieka z Neandertalu.

na tyle inteligentny, że wybrał dla swego dzieła materjał, który go przetrwał, co zrobił **zupełnie świadomie**, albowiem rysunek jego miał być prawdopodobnie znakiem ostrzegawczym dla członków szczepu i przyszłych pokoleń, aby się mieli na ostrożności przed potworami, jakie spotkać można w tej dolinie.

Na tej samej skale, na której znajduje się obraz dinozaura, ekspedycja uczonych odkryła w odległości kilku metrów

inny charakterystyczny obraz,

który jak się zdaje ma przedstawiać **słonia, napadającego na człowieka.** Słoń podnosi do ciosu trąbę, człowiek wzniósł do góry obie ręce, niewiadomo czy dla obrony, czy dla ubłagania życia. Linje faliste, zakrywające nogi człowieka, wskazywałyby na to, że stoi on po kolana w wodzie. Słoń nie ma kłów, jest to więc samica. Jak wiadomo, **w Ameryce słonie dziś nie żyją**, wyginęły one tam już przed wieloma tysiącami lat, na co wskazują pozostałości tych zwierząt, wykopywane od czasu do czasu w Ameryce Północnej.

Nie da się wykazać, który z tych dwóch charakterystycznych rysunków jest starszy, w każdym jednak razie stanowią one wymowny dowód, że **człowiek żył w Ameryce współcześnie ze słoniami i dinozaurami.**

CIEKAWOSTKI.

Siła zwierząt.

W porównaniu ze zwierzętami nie możemy pochwalić się siłą fizyczną. Koń dźwiga 5-ciokrotną wagę swego ciała, pszczoła 25-krotną, niektóre muchy 50-ciokrotną, a karaluch kuchenny może usunąć ze swej drogi kawał drzewa 150 razy cięższy niż jego ciało. Zgóry pewnie patrzy na człowieka konik polny, bo gdyby człowiek tak umiał skakać jak on, to robiłby pół kilometrowe skoki. A czy można porównać nasze niebotyki z 4-metrowemi kopcami niektórych mrówek? Nasz niebotyk mierzy 180 wzrostów człowieka, a niebotyk mrówek około 1800 wzrostów mrówki.

Najpłodniejszy pisarz Hiszpanji

Przed kilku laty Hiszpanja obchodziła 300 rocznicę zgonu największego swego dramaturga, a zarazem najpłodniejszego pisarza Feliksa Lope de Vegi.

Obdarzony niebywałą łatwością pisania, Lope de Vega, jak twierdzą współcześni, napisał przeszło 2000 sztuk teatralnych. Badaczom literatury hiszpańskiej znanych jest dzisiaj 770 tytułów sztuk Lope de Vegi, a tekst 470 przechował się dotychczas w całości.

Działa rewolwerowe znano już około 1400 roku.

Że wynalazek prochu przypisuje się już Chińczykom, to powszechnie wiadomo, żeby jednak broń tak skomplikowaną, jak działa rewolwerowe znano już w średniowieczu, w to trudno poprostu uwierzyć. A jednak doszedł do naszych czasów dokument, stwierdzający, że projekt takiego działa powstał już przeszło 500 lat temu, mianowicie w r. 1405. Oto w dziełach szlachcica frankońskiego, twórcy literatury z zakresu techniki wojennej w Niemczech, Konrada Keysera znajduje się projekt działa rewolwerowego o sześciu lufach, przymocowanych do ruchomego, obracającego się walca. Autor tego projektu używa na określenie własności działa słowa „revolvere“. W 100 lat później genjusz średniowiecza Leonardo da Vinci zaprojektował działo rewolwerowe aż o 64 lufach. Wynalazcą właściwych dział rewolwerowych, obecnie już nieznanych, których jednak używano w czasie amerykańskiej wojny domowej, był Anglik, amerykański inżynier artylerji Hotchkiss Benjamin Berkely, założyciel i właściciel fabryk kilku rodzajów broni, wynalezionych przez niego (działo rewolwerowe armata szybkostrzelna o jednej lufie, karabin magazynowy) w Wiedniu i Paryżu. Działo rewolwerowe, nazwane od jego imienia, opatentował Hotchkiss w r. 1868.

Wydawnictwo: „Dziennik Poranny“, Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.